

Sygn. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 czerwca 1968 r. w Bebewie

Wice-~~Pod~~Prokurator, ~~St.~~Referendarz Słedczy, Asesor ¹⁾ Prokuratury

~~Wojewódzkiej w Gdańsku~~ Merien Multen

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez odebrania przyrzeczenia¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań (art. 94 k. p. k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — oraz o znaczeniu przyrzeczenia Prokurator odebrał od niego przyrzeczenie na zasadzie art. k. p. k. ¹⁾, po czym oświadczył on, że ²⁾

..... i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Helena Podwalska

Wiek 57 lat

Imiona rodziców Jakub i Anna z d.Krasz

Miejsce zamieszkania Bebewe pow.Staregard Gd.

Zajęcie bez zajęcia

Karalność nie karana

Stosunek do stron obec.

W okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam w Bebewie. Do
miesiąca października 1 939 roku, pracowałam jako gospodyni u
niejacewego probaszcza ks. Józefa Kuchenbeckera. W dniu 13 paź-
dziernika 1939 roku, przed plebanię zajechał samochód osobowy,
duży, w którym jak zauważyłam siedziało około dwudziestu księży.
Przypomniałam sobie, że widziałam między nimi, ks. Piechewskiego z
Jabłowa, Sumińskiego-wikerego ze Starogardu, probaszcza z Kakeszek,
którego nazwisko sobie nie przypomniałam. W chwilę po przyjeździe
autobusu, weszli do domu trzej Niemcy z których dwóch znałam i
wiem, że nazywali się Sievert i Drews i pochodzili ze Starogardu.
Zabrali oni wszystkie wartościowe rzeczy jakie znaleźli w plebanii

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 94 k.p.k.).

pakując je do teczek i walizek. Zabrali także kasę kościelną z całą zawartością. Zabrali księdza Kuchenbeckera z sobą i samochód pojechał w kierunku Skórcza. Następnego dnia przyjechali inni Niemcy, których nie znałem i zabrali wino masłone oraz resztę osobistych rzeczy księdza. W samochodzie którym przyjechali, widziałam ks. Górnego z Dąbrówki, Gerdona z Grabowa. Zdaje mi się, że był tam jeszcze ks. Rapior z Lubichowa.

Słyszałam od Zimmermann /kobieta/ zamieszkałej obecnie w Starogardzie że widziała jak księdza Kuchenbeckera wyprowadzali z więzienia do samochodu i że miał na czole wyciętą swastykę. Dowiedziałam się od ludzi, że został razem z innymi księżmi zamordowany w Lasach Szpęgawskich. W sierpniu 1943 roku, zostałam skierowana przez Bürgermeistra do pracy w charakterze gospodyni u Gendarmerieistra posterunku w Bobowie Kurta Neujeksa. Jak pamiętam pojechał on Niemiec z miejscowości Bernburg. Żandarmami w tym czasie byli: Hermann Classen - pochodzący z Niemiec, Ley - imienia nie pamiętam, Reinhold Krauze - pochodzący z Pomerza, Frenz Truan z Zielonej Góry koło Lubichowa. Przez pewien okres byli jeszcze żandarmami: Petzell i Schreiber. Przeszli oni w 1944 roku do posterunku w Pączewie. Pracując u Neujeksa, który zamieszkiwał w posterunku, widziałam częste osoby przez nich zatrzymywane. Przypominam sobie, że przez krótki czas wreszcie w październiku 1944 roku, przebywali mieszkańcy Bobowa: Wachowska i jej syn Teodor, Leokadia Jańcowa i Wacław Żabiński. W dniu 22 października 1944 r. około godziny 10,00 zostali oni wywiezieni samochodem ciężarowym przez niżej wymienionych mi Niemców, zdaje mi się w mundurach wojskowych i zamordowani w Lasach Jabłowskich. Kiedy i przez kogo został zamordowany mąż Jańcowej nie wiem. Nie widziałam go w posterunku. Przypominam sobie, że w posterunku był zatrzymany kulawy mężczyzna pochodzący z Grabowa. Został on także zamordowany. Słyszałam, że została również zamordowana mieszkanka Bobowa Schwenek, której syn się ukrywał przed Niemcami. W posterunku jej nie widziałam, ale jednego dnia przy obiedzie, Neujeksa powiedział, że syn się ukrywa, pisze listy do matki a ta nie chce nic powiedzieć. Zrozumiałam, że chodziło o Schwenek. Sławińskich w posterunku nie widziałam. Nie widziałam także Ruszkewskich. Muszę przy tym wyjaśnić, że w posterunku lub mieszkaniu Neujeksa przebywałam tylko w dzień i co żandarmi robili w posterunku wieczorami lub nocą nigdy nie widziałam. Mogli oni i w tym czasie zatrzymywać ludzi. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano. Dodatkowo zeznaję, że w 1944 roku było w posterunku dwóch żandarmów noszących to samo nazwisko - Krauze. Pamiętam, że jeden z nich pochodził z terenów Polski. Czy to był ten o imieniu Reinhold nie pamiętam.

zeznała

Katarzyna Podrańska

przesłuchasz.